

Ks. VACLAV BARTUNEK

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ ŚWIĘTYCH CYRYLA I METODEGO

I. Przygotowanie. — II. Powołanie do pracy misyjnej. — III. Biskupstwo Metodego.

W Bizancjum działało wielu ludzi świeckich i kapłanów przejętych duchem apostołskim. Z panujących można wymienić Konstantyna Wielkiego, który przyczynił się szczególnie do rozpowszechnienia chrześcijaństwa w północnej Afryce, Teodozjusza I (379-395) i Arkadiusza (395-408), którzy wydali kilka ustaw popierających sprawę misji. Już przed gorliwym Justynianem (527-565) wysłało z Bizancjum kaznodziejów do Askumitów (Etopia) i Homerytów, narodu w dzisiejszym Jemenie, potomków Sabejów. Około 356 r. szerzył tam ewangelię arianin Teofil. Czasy panowania Justyniana oznaczają złoty wiek działalności ewangelizacyjnej wychodzącej z Bizancjum. Władca ten wysłał apostołów do Hunów przebywających w Mezji, do Gotów osiadłych na północno-zachodnim wybrzeżu Morza Czarnego, do Abasków w Kaukazie (kazał tam wybudować Kościół Panny Maryi oraz kościoły w Dara i Szamalinichon) i na południe Etopii, na Cejlon i nawet na daleki wschód. Bizantyńscy głosiciele ewangelii podążają do Afryki północnej, działają w Mauretanii i Numidii. Podczas panowania Herakliusza (610-641) misjonarze docierają do Serbów i Kroatów. Wreszcie na życzenie morawskiego księcia Roścysława, cesarz Michał III (842-867) wysłał głosicieli wiary do Moraw. Patriarchowie konstantynopolscy wykazują wielkie zrozumienie dla rozpowszechniania chrześcijaństwa. Nie jest to zaskakujące u takich osobistości jak św. Jan Chryzostom. Żadna trudność, a w życiu swym miał ich wiele, nie potrafiła powstrzymać go od gorliwego spełnienia zadań apostołskich. W momencie, gdy udaje się na wygnanie, upomina kapłana Konstantyna, aby całym sercem trwał na swoim posterunku misyjnym w Fenicji. Innym razem chwali kapłana Mikołaja, ponieważ wysłał tam również zakonników, którzy mieli głosić ewangelię. Sam troszczył się o środki materialne dla pokrycia wydatków związanych z misjami. Zapisał ewangelizacyjny św. Jana Chryzostoma posunął się tak daleko, że przepędził pewnego pokutnika z celi, w której ten zajmował się rozważaniem i zmusił go do przyłączenia się do już wspomnianego misjonarza Konstantyna. Św. Jan Chryzostom, wysłał głosicieli ewangelii również do Gotów około sto lat przed podobną akcją cesarza Justyniana I. Przed Konstantynem dysputował patriarcha Jan Gramatyk (834-843) z Arabami.

Zatem leżało to w naturze olbrzymiego państwa bizantyńskiego, mającego wykształconych i w sprawach ewangelizacji gorliwych duchow-

nych, szczególnie wśród duchowieństwa zakonnego, aby narodom dostarczać zdatnych nauczycieli w dziedzinie religii i kultury.

I. PRZYGOTOWANIE

1. Środowisko rodzinne

Apostołowie Słowian Konstantyn i Metody pochodzili z Salonik, które były ważnym ośrodkiem politycznym, ekonomicznym i kulturalnym oraz były obok Koryntu i Konstantynopola najznacniejszym miejscem handlowym i przeładunkowym Grecji. Również św. Paweł działał tutaj z wielkim powodzeniem i założył kwitnącą gminę wyznaniową. W VII wieku miasto urodzenia naszych apostołów wiary przyjęło pod względem administracji wyraźny charakter militarny. Świadczy o tym już samo określenie prowincji nazwą — „tem”, która została wprowadzona w cesarstwie bizantyńskim od VII w. dla oznaczenia pierwotnie jednostki wojskowej, na czele której stał książę. Z początkiem IX w. Saloniki stały się siedzibą „temu”, prowincji zarządzanej przez stratega — księcia. Ojciec świętych braci był dostojnikiem podległym strategowi i godność jego określano nazwą drungarios. Nie jest wyjaśnione o jaką funkcję wojskowo-policyjną lub administracyjną chodzi. Mógł być wyższym oficerem piechoty wojska stacjonowanego, wojskowego oddziału liczącego około 1000—2000 ludzi, lub co jest najbardziej prawdopodobne, komendantem straży pałacowej, ewentualnie głównodowodzącym flotą.

Spośród siedmiu synów drungariosa Leona i jego małżonki Marii zachowała historia pamięć o najmłodszym, Konstantynie, urodzonym w 826 lub 827, za panowania patriarchy Antoniusza i cesarza Michała II. Metody natomiast był więcej niż dziesięć lat starszy. Nie znamy dokładnej daty jego urodzin, lecz nie może być zbyt odległa od 815 r. O latach dziecięcych i młodzieńczych Metodego wiemy mało. Był człowiekiem roslym, silnie zbudowanym, a także nieprzeciętnej inteligencji. Za przykładem ojca swego wybrał karierę urzędniczą. Dlatego studiował wprawdzie prawo. Był lubiany przez nauczycieli i studentów ze względu na swoją skromną postawę i łatwość przystosowania się. W stosunkowo młodym wieku osiągnął już znaczne stanowisko w administracji państwowej, tzw. archonta (urzędnika, który stoi na czele zarządu mniejszej lub jeśli chodzi o czas powstania młodszej, prowincji bizantyńskiej, jak na przykład Dalmacja lub Cypr) w dorzeczu dzisiejszej rzeki Struma (Strumnice), zatem na obszarze zamieszkałym przeważnie przez Słowian. Było to za panowania cesarza Teofila, przeciwnika oddawania czci obrazom. Wprawdzie ruch obrazoburczy ogarniał przede wszystkim Konstantynopol i okolice, lecz chyba pośrednio dotknął również jako urzędnika państwowego Metodego. Poza tym wydaje się, że Metody nie zgadzał się z różnymi zarządzeniami administracyjnymi Bizantyńczyków na terenach czysto słowiańskich. Może wydawało mu się, że przepisy państwowe nieprzychylnie dla skolonizowanych Bułgarów zniechęcają ich również wobec chrześcijaństwa. Aby uniknąć nieprzyjemności wynikających z wyżej przytoczonych okoliczności, zrezygnował, dwudziestopięcioletni wówczas Metody, około 840 r. ze stanowiska archonta. Usunął się następnie do jednego z położo-

nych na zboczu gęsto zalesionego Olympu klasztorów, w Bitynii, w Azji Mniejszej.

Z zachowanych życiorysów można wyczytać miłość i szacunek Metodego wobec młodszego, lecz bardziej utalentowanego i przedsiębiorczego Konstantyna, którego w pokorze ducha uznawał za swego nauczyciela i doradcę. Jako współpracownik przy tworzeniu starosłowiańskiej biografii Konstantyna, przekazał Metody autorowi kilka szczegółów i wspomnień o charakterze bardziej intymnym, które odpowiednio uzupełniły portret młodszego brata. Przyszłą wybitną działalność duchową widzi twórca biografii w proroczym śnie Konstantyna, w którym jako chłopak wybiera sobie na towarzyszkę pełną wdzięku i pięknie przyozdobioną dziewczynkę wschodu imieniem Sofia — Mądrość. Przemijalność wszystkich dóbr ziemskich poznał Konstantyn wyraźnie, gdy utracił swego umiłowanego i przystosowanego do polowania krogulca. Ta mała znacząca strata, poruszyła go do tego stopnia, że przez dwa dni nic nie jadł. Potrafił jednak, co w jego wieku jest godne podziwu, zdobyć się na energiczną decyzję zapowiadającą już jego przyszłą wielkość: „Od dzisiaj pójdę inną drogą i nie zmarnuję dni mego życia” Odtąd rozpoczął intensywne studia i ze szczególnym zapałem uczył się na pamięć dzieł, wówczas przez bizantyńczyków bardzo umiłowanego, poetycko uzdolnionego Grzegorza z Nazjanzu. W związku z tym ułożył sam modlitwę, którą umieścił na ścianie pod krucyfiksem.

Nowoczesne badania patologiczne potwierdzają godne podziwu zrozumienie prawdziwej wielkości duchowej jakie posiadał Konstantyn. Zgodnie bowiem z dzisiejszym stanem badań patologicznych uznaje się Grzegorza z Nazjanzu za „najpłodniejszego i najznaczniejszego poetę swej epoki, za osobowość o nadzwyczaj bogatym życiu wewnętrznym oraz za wybitnego reprezentanta IV wieku chrześcijaństwa, godnego wnikliwszego studium”. Stwierdzenie to jest charakterystyczne w prawdziwej ocenie osobowości Konstantyna.

2. Wpływy ideowo-wychowawcze

W międzyczasie zmarł ojciec wówczas czternastoletniego Konstantyna. Kanclerz cesarski Teoktist zajął się chłopcem, o którym już słyszał i wnet mógł sam przekonać się o jego dobrych zaletach. Teoktist był widocznie najwyższym logotetą, najzaufanszym doradcą dworu cesarskiego, czyli czymś w rodzaju premiera. Obok niego spełniali swe funkcje, jemu podlegli urzędnicy jako logoteci czyli ministrowie. Teoktist znał rodzinę zasłużonego urzędnika cesarskiego, a nawet idąc za niektórymi źródłami, był z nią spokrewniony. Chociażby i tak nie było, zapewne osierocony Konstantyn dostałby się do Konstantynopola, ponieważ ówczesnym zwyczajem zajmowano się sierotami po wyższych urzędnikach cesarskich, jak o tym również świadczy życiorys św. Teofanusa. Spośród nauczycieli Konstantyna i Metodego zachowały się jedynie imiona Leona i Focjusza.

Prawie równocześnie z tymi wybitnymi nauczycielami przybył do Konstantynopola spragniony wiedzy Konstantyn. Z wielką gorliwością studiował wprawdzie gramatykę, która go już poprzednio interesowała, następnie u Leona geometrię oraz równocześnie z innymi przedmiotami filozoficznymi, dialektykę u Focjusza. Zdolny i bardzo gorliwy młody Konstantyn mógł się wykazać dobrymi postępami i osiągnięciami, przy czym

zważał równocześnie na etyczny rozwój charakteru zgodnie z chrześcijańskimi ideałami. W tym tęsknił na wzór św. Pawła, „być uwolniony z ciała, aby być u Boga” Nie jest przeto dziwnym, że lubili go nauczyciele, a szczególnie jego opiekun Teoktist. Zaufał mu jak własnemu synowi, przy czym pozostawił mu w swoim domu wszelką swobodę i pozwolił na nieograniczony dostęp do pałacu cesarskiego. Nie było to drobnostką, jeśli zważymy, czym był pałac cesarski, czym był w ogóle Konstantynopol i jakie dzieła sztuki i wspaniałości krył w sobie. To wszystko miało niemały wpływ na duchowy rozwój utalentowanego i tak dobrze zapowiadającego się młodzieńca, który miał kiedyś zanieść sławną i dopiero w okresie nowoczesnym gorliwie studiowaną kulturę bizantyńską do dalekich Moraw.

Teoktist chciał pozostawić tak bardzo uzdolnionego młodzieńca przy sobie i w przyszłości zdobyć go dla służby państwowej, tym bardziej, że studium na uniwersytecie w Bizancjum oznaczało już przygotowanie do tej kariery, na co mamy interesujące paralele w biografii św. Nikifora i św. Jana Psychity. Nie jest wykluczone, że o swoich zamiarach rozmawiał z samą cesarzową Teodorą. O swoich planach rozmawiał z zaledwie czternastoletnim młodzieńcem, przy czym ten ostatni wykazał swą przedwczesną dojrzałość i samodzielność. Proponował mu nawet na przyszłą żonę swoją chrześniaczkę, córkę szlacheckiego rodu, z widokami osiągnięcia najwyższego urzędu zarządzającego, strategosa państwa. Odpowiedź Konstantyna ujawnia jego męską dojrzałość pod względem charakteru i rozsądku, zdecydowanie dążącego do swego celu: „Dla mnie nie ma nic większego nad naukę, przez którą chcę zdobyć wiedzę i odzyskać zaszczyty i bogactwa przodków” (praojca Adama). Można sobie wyobrazić, że taka odpowiedź sprawiła zawód opiekunowi. Musiał bowiem uznać, że w tym dobrze zapowiadającym się młodym człowieku działają ideały bezkompromisowe ascety chrześcijańskiego. Pogodził się jednak z jego planami i starał się ze wszystkich sił wspomagać Konstantyna w ich urzeczywistnieniu. Rozmawiał o nim z cesarzową, przy czym nie zaniedbał zaznaczyć, że jego umiłowany i może potajemnie podziwiany wychowanek nie ma zamiaru robić kariery światowej. Oboje zatem postanowili pozostawić Konstantyna w swoim pobliżu. Mając mniej więcej 22 lata życia ukończył studia i przyjął święcenia. Były to według niektórych autorów święcenia kapłańskie, według innych święcenia diakonatu. Obstawiający przy drugiej ewentualności twierdzą, że do objęcia stanowiska bibliotekarza patriarchy święcenia kapłańskie nie były potrzebne, ponieważ ci urzędnicy byli zazwyczaj diakonami. Poza tym wiek 22—23 lata był również, uwzględniając zwyczaje bizantyńskie, za niski do udzielenia święceń kapłańskich, a natomiast znany z gorliwego przestrzegania przepisów kanonicznych patriarcha Ignacy, nie udzieliliby chyba koniecznej dyspensy.

Absorbujące funkcje sekretarza patriarchy, które chyba pozostawiały mało czasu na zajmowanie się biblioteką i pomnikami piśmiennictwa, a jeszcze mniej na prywatne studium, stały w wyraźnym przeciwieństwie do zamiarów Konstantyna. Poza tym jako doradca i współpracownik patriarchy został wciągnięty w wir interesów kościelno-politycznych, które były również sprzeczne z duchowym nastawieniem Konstantyna.

Wydaje się również, że Konstantyn był prawie narzucony przez rząd patriarsze Ignacemu, który był niechętny wykształceniu klasycznemu jakie otrzymał jego nowy sekretarz. Możliwe, że widział w nowoczesnym wykształceniu ohartofylakosa niebezpieczeństwo dla prawowiernego nastawienia kościelnego. Miało to chyba również niemały wpływ na decyzję Konstantyna i w ten sposób doszło do tajemniczej ucieczki w samotność. Na pewien czas przynajmniej znalazł schronienie w klasztorze Klejdon, gdzie przeprowadził później dysputę z usuniętym uczonym patriarchą Janem Gramatykiem. Miejsce jego pobytu odkryto dopiero po sześciu miesiącach. Ponieważ stanowczo odmawiał powrotu do dawnego urzędu, zaproponowano mu katedrę filozofii na uniwersytecie cesarskim.

Biorąc pod uwagę, że profesorowie uniwersytetu począwszy od VII w. byli doradcami rządu w ważnych zagadnieniach państwa i Kościoła i to należało do ich obowiązków służbowych, lepiej zrozumiemy rozwój wypadków w życiu Konstantyna. Do tych zadań jakie mieli profesorowie był on szczególnie zobowiązany, gdyż korzystał ze studiów na koszt państwa. Z tego również powodu wybrano go do pierwszej publicznej dysputy, w której miał wykazać się bystrością i trzeźwością sądu. Jego przeciwnikiem w tej dyspucie był dawniejszy patriarcha obrazoburczy Jan. Dzięki niej zapisał się Konstantyn w sporze obrazoburczym jako obrońca rozumnego poglądu oraz jako ten, który uratował z pożytkiem dla rozwoju religijnego bardzo ważną dziedzinę sztuk plastycznych.

II. POWOŁANIE DO PRACY MISYJNEJ

Dotychczas skoncentrowaliśmy naszą uwagę na środowisku, w którym żyli dwaj apostołowie i na osobistościach, które miały wpływ na ich rozwój duchowy. Zgadząmy się tutaj z LAVOROVEM, że z postacią Konstantyna nie można nikogo z czasów starożytności chrześcijańskiej i wczesnego greckiego średniowiecza porównać, z wyjątkiem genialnego Orygenesesa oraz imponującej osobistości arcybiskupa panońskiego Metodego. Również polemicznie nastawiony A. BRÜCKNER wyraża się o dwóch świętych saloniczanach z największym uznaniem: „Konstantyn, którego Metody jedynie uzupełniał, był jednym z największych Greków IX wieku. Przewyższał go jedynie i to tylko swoim stanowiskiem patriarcha Focjusz. Dzieło Konstantyna jest najwspanialszym pomnikiem filozoficznym IX w., którym przewyższył nawet samego Focjusza z jego **Biblioteką**, a nawet samego Ulfilasa z jego przekładem Pisma Świętego.

1. Poselstwo do Arabii

Jako jeden z najlepszych absolwentów, a później również profesorów konstantynopolskiej szkoły wyższej, Konstantyn mógł, a nawet był zobowiązany, służyć swymi zdolnościami i wykształceniem państwu bizantyńskiemu. Nadarzyła się ku temu okazja, gdy trzeba było zachować prestiż Bizancjum wobec wrogów czci obrazów wśród Muzułmanów w Samarze. Konstantyn wykazał w dyspucie z Janem Gramatykiem i w swoich wykładach na uniwersytecie tyle bystrości i wymowy, że dwór cesarski bez zastrzeżeń powierzył mu trudne, niebezpieczne i odpowiedzialne zadanie obrońcy chrześcijaństwa wobec duchowych reprezentantów świata arabskiego w Samarze. Misja Konstantego została częściowo spowodowana potrzebą reakcji na dwa listy skierowane przez Arabów do cesarza

Michała, w których ich myśliciele zajmowali się zagadnieniami dogmatycznymi związanymi z tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Cesarz polecił przygotowanie odpowiedzi na nie młodszemu towarzyszowi Focjusza — Nicetowi z Bizancjum. W jednym piśmie przeanalizował on odnośne sury z Koranu, a w dwóch dalszych starał się w sposób przystępny dla Arabów objaśnić tajemnicę Trójcy. Zadaniem Konstantyna było następnie wyjaśnić pytania żywym słowem i obronić przekazaną odpowiedź.

Wszystkich wypowiedzi podanych przez legendę dotyczących tej misji Konstantyna nie można brać dosłownie. Twierdzenie autora, że Konstantyn był najważniejszą osobą w tej misji jest na pewno przesadzone. Kierowniczą rolę winniśmy raczej przyznać azykrycie Focjuszowi lub palatynowi Grzegorzowi. Po powrocie z Samary zrezygnował Konstantyn ze stanowiska profesora w Konstantynopolu i przez pewien czas żył w samotności. Następnie udał się do swego brata na Olymp. Podstaw tak nagłej decyzji możemy dopatrywać się w umiłowaniu samotności, modlitwy i studiów, a także w dramatycznym przewrocie państwowym. Mianowicie w 856 r. zamordowany został na skutek intryg na dworze cesarza Michała III kanclerz Teoktist, przyjaciel i protektor Konstantyna. Taki przewrót państwowy dotknął w mniejszym lub większym stopniu również wszystkich podopiecznych dawniejszego reżymu. Wynikła stąd potrzeba, aby przynajmniej na jakiś czas odsunąć się od otaczającego świata i to nie tylko z samej pobożności, lecz także z konieczności zachowania wolności osobistej, a może nawet życia. Konstantyn wiedział o miejscu pobytu Metodego, ponieważ wzajemne kontakty nigdy nie zostały przerwane. Z postanowienia Opatrzności nastąpił teraz okres czasu, w którym mogli przebywać dłużej razem. Nie jest wykluczone, że znajomi zaczęli się interesować sposobem życia Metodego. Możliwe, że byli pośród nich również słowiańscy obywatele tej prowincji, którą dawniejszy archont Metody tak przykładowo i sprawiedliwie zawiadował. Może przykład dawnego wysokiego urzędnika państwowego posiadającego tak dobre perspektywy na przyszłość zwrócił na siebie uwagę, a może nawet jego postawa zachęcała do naśladowania. Przynajmniej grecka legenda Konstantyna podaje, że właśnie w tym czasie przyłączył się do Metodego Klemens, który był jego najznakomitszym uczniem, wypędzony później z Panonii życie swe zakończył jako biskup Velica. Prawdopodobnie dwaj zapaleni apostołowie zgromadzili wokół siebie małą grupę ludzi przepojonych tymi samymi co oni ideałami. Jedyne w ten sposób można wytłumaczyć, że wyruszając na Morawy mieli przy sobie grupę wiernych i godnych zaufania towarzyszy.

2. Misja do Chazarów

Na początku VII w. za rządów cesarza Herakliusza, stosunki pomiędzy Bizancjum a osiadłymi na północnym wybrzeżu morza Kaspijskiego i Czarnego Chazarami stały się bliższe i oparte na wzajemnym zaufaniu. Chazarowie oddali dobre przysługi Herakliuszowi w walkach z Persami. Odtąd datuje się przyjaźń pomiędzy tymi narodami, która w obliczu wspólnego nieraz grożącego niebezpieczeństwa ze strony Arabów się umacniała. Chazarowie prowadzili z Arabami krwawe walki i mogli zachować swą niezależność jedynie przy użyciu całej swej siły. Okolicz-

ności te nie pozostały bez znaczenia dla rozwoju chrześcijaństwa wśród Chazarów. Początkowo dotarło ono do nich w formie nestoriańskiej, prawdopodobnie z Armenii oraz z ośrodków położonych na północ od Kaukazu bezpośrednio na półwyspie Krymskim. Największe powodzenie pracy apostołskiej wśród Chazarów przypada na połowę VII wieku. Jednak już pod koniec tego stulecia organizacja religijno-kościelna na terenie Chazarów zanika całkowicie.

Należy również zaznaczyć, że przeszkadzała w tym propaganda religijna mahometan i Żydów. Do motywów religijnych przytoczonych przez LK rozdz. 8, demagających się organizowania misji bizantyńskiej, dochodziły jeszcze powody polityczno-militarne. W 860 r. zaatakowali Ruso-Waregowie Konstantynopol. Według kroniki Nestoriusza działo się to wtedy, gdy cesarz Michał wyruszył przeciw Arabom. Rusini blokowali Konstantynopol 200 okrętami i „próbowali przeprowadzić wielkie mordowanie chrześcijan”. Tym samym obok niebezpieczeństwa arabskiego zarysował się jeszcze inny punkt zapalny. Krył on w sobie większe niebezpieczeństwo, gdyż oznaczał zagrożenie państwa od strony szerokiej, prawie niestrzeżonej, granicy północnej oraz na morzu. Chazarowie byli narażeni na to samo, a może nawet większe niebezpieczeństwo.

Wszystkie te okoliczności współdziałały w podjęciu decyzji chana Chazarów, aby prosić Bizantyńczyków o „przysłanie męża uczonego” Cesarz, a raczej jego wpływowy wuj Bardas nie musiał długo szukać odpowiedniego człowieka. Mieli przecież zdolnego uczonego pod ręką, który mógł wystąpić jako znawca kultury bizantyńskiej i religii chrześcijańskiej i w podobnej sprawie w Samarze pokazał już swoje możliwości, a był nim Konstantyn. Za zgodą rządu zabrał Konstantyn tym razem ze sobą swego brata Metodego. W tak bardzo odpowiedzialnym i trudnym posłannictwie mogli się wzajemnie uzupełniać. Cesarz mając na względzie znaczenie tej podróży dla państwa przywiązywał wagę do reprezentacji. Przeto zdecydował: „musisz wyruszyć godnie i z cesarskim zaopatrzeniem” Mogło to oznaczać, że w grupie bizantyńskiej delegacji byli również obok współpracowników Konstantego i Metodego dyplomaci i rzeczoznawcy wojskowi. Najznakomitszym epizodem związanym z tą ekspedycją krymską było odnalezienie szczątków św. Klemensa. Kwestia prawdziwości i identyczności tych relikwii ze szczątkami rzeczywistego papieża i męczennika jest do dzisiaj otwarta i przez większość podważana. Pewnym jest, że Konstantyn uważał je za prawdziwe. W Rzymie również czczono je jako autentyczne. Konstantyn przestudiował dobrze grecką tradycję o męczeństwie Klemensa i odnalazł przy udziale chersońskiego kleru oraz mieszkańców tamtejszych te szczątki w dniu 30 stycznia 861 r. Odtąd obchodzili obydwaj apostołowie ten dzień jako dzień odnalezienia owych szczątków. Kult swego imiennika propagował gorliwie ich uczeń Klemens Słowianin, późniejszy biskup Velicy.

Poselstwo, któremu przewodniczył Konstantyn, wsiadło na okręt, który zawiózł ich do Chazarów, a następnie odbyło podróż lądem do rezydencji chana znajdującej się wówczas najprawdopodobniej w Derbencie na północnym wybrzeżu morza Kaspijskiego. Już podczas pierwszego powitalnego posiedzenia rozpoczęła się dysputa, do której właściwie został wezwany Konstantyn. Chan powitał poselstwo toastem zabarwionym religijnie, na który zρέcznie odpowiedział filozof podkreślając wiarę w Trójcę Przenajświętszą. Następnego dnia doszli w debacie do rozwiązania problemu dotyczącego stosunku Boga do Abrahama i do narodu

żydowskiego oraz do zagadnienia zbawienia. Szeroką różnorodność tematów zamknęli dokładną analizą istniejących jeszcze niejasności związanych z czcią obrazów. Debata ukazała jasność umysłową w teologii Konstantyna i jego głębokie zakorzenienie w prawowiernej doktrynie. Bronił nieustraszenie wobec każdego absolutnej prawdy i absolutnego prawa, za które czuł się odpowiedzialny, aby dobrze je reprezentować. Bezpośredniość wolna od wszelkiej afektywności w wystąpieniu Konstantyna oddziaływała na obecnych tak dalece, że wpływy mahometańskie i żydowskie zostały bardzo osłabione, a nawet całkowicie wyłączone. Sukces Konstantyna potwierdzają słowa Chana (LK 10): „Bóg cię tu przysłał dla zbudowania naszego; od Niego nauczywszy się Pism wszystkich wyłożyłeś nam wszystko po kolei i uradowałeś nas do sytości miodowymi słowami Ksiąg Świętych” Przekonywujące wywody apostoła, jego przykład i wystąpienie założyły fundament w sercach, tych na owe czasy wykształconych mieszkańców Wschodu, jak to potwierdza również LK w słowach: „rozeszli się w radości”

Po powrocie z misji u Chazarów, w drugiej połowie roku 861, zażywał zmęczony Konstantyn spokoju w Konstantynopolu przy kościele Dwunastu Apostołów, z którego wzięto materiał budowlany do budowy dzisiejszego meczetu Mehmedi. Prawdopodobnie, jak niektórzy przypuszczają, nie podjął zaraz swych wykładów. Mógł jednak dawać odpowiedzi na różne okazyjne zapytania o charakterze naukowym, jak na przykład udowodniono to o Epigrafice. Wtedy odczytał starohebrajski i samarytański napis pochodzący prawdopodobnie z czasów Salomona umieszczony na kubku. Tym samym wykazał się Konstantyn znajomością tych dwóch języków, którą zdobył podczas podróży kościelno-dyplomatycznej na Krym. Klasztor, w którym po powrocie do Konstantynopola Metody został ihumenem, można identyfikować z klasztorem założonym przez św. Teofila Chronografa na zboczu Olympu. Nazywał się Polychnion lub też Polychron.

3. Apostołowie Moraw

Pobożny Konstantyn „weselił się w Bogu” tylko krótki czas po powrocie od Chazarów. Dotarło bowiem do bram Konstantynopola poselstwo, które pochodziło z przeciwnego kierunku w stosunku do tego, skąd przybyło poprzednie zaproszenie. Pewnego dnia, prawdopodobnie w 862 r., weszli na ulice Konstantynopola posłowie księcia morawskiego Roścysława. Prośba, którą ujawnili przybysze nie różniła się bardzo od przedstawionej niedawno petycji Chazarów. Zgodnie z LK wygłosili następujące przemówienie: „Dla ludzi naszych, którzy wyrzekli się pogaństwa i trzymają się zakonu chrześcijańskiego nie mamy nauczyciela takiego, który by w (naszym) własnym języku prawdziwą wiarę wykladał, aby się i inne kraje widząc to do nas upodobniły. Poślij nam więc, władco, biskupa i nauczyciela takiego”

Chociaż przy wysłaniu tych dwóch świętych braci, którzy jako dobrze wypróbowani jedynie wchodzili w tym względzie w rachubę, chodziło o misję o charakterze religijno-kulturalnym, jednak trzeba ją powiązać również z interesami natury politycznej. Od ok. roku 860 zauważono

bowiem zbliżenie Ludwika Niemieckiego do Bułgarów. Miało to na celu izolowanie Moraw i zdobycie Bułgarów do wyprawy wojennej przeciw groźnemu Rościsławowi, którego wzrost potęgi budził rozwijającą się niechęć chana Bułgarów Borysa. Państwo Wielkomorawskie począwszy od 855 r. zyskało coraz większe znaczenie. Morawianie stali się Obodrytami południa i dotycząca ich ekspedycja Ludwika w 846 r. zakończyła się ustanowieniem panowania Rościsława, bratanka Mojmira i zajęciem Panonii oraz ostatecznie uciążliwym powrotem przez Czechy. Od tego momentu można mówić o ciągłym wzroście potęgi Państwa Morawskiego, które zakończyło się wyprawą Rościsława na Górną Panonię prawdopodobnie po roku 854 i umocnieniem jego stanowiska w 855 r. Rzesza przyglądała się wtedy bezsilnie wyraźnie zdecydowanemu kursowi antyniemieckiemu w polityce Rościsława. Dotychczas nie doceniano w pełni zasięgu morawskiego powstania, którym Rościsław wypowiedział walkę wschodnio-frankońskiemu Zachodowi i zerwał więzy łączące go pod względem politycznym i kościelnym z dawną i bliższą przeszłością. W 862 r. groziło Rościsławowi całkowite okrążenie. Dobrze doceniając chwilowy układ polityczny, zwrócił się morawski książę, po otrzymaniu odmowy z Rzymu do Bizancjum. Prawdopodobnie liczył z tym, że ostrzeżenie przed grożącym niebezpieczeństwem wynikającym ze zbliżenia franko-bułgarskiego, co zresztą nie było całkiem obce w Konstantynopolu, znajdzie dobre przyjęcie.

Wielkie odkrycia na południowych Morawach ujawniły ostatnio zapomniany fakt, że ewangelia była znana w ogólnych zarysach na Morawach już 70 lat przed przybyciem tutaj świętych braci. Dotąd na polu misyjnym najwięcej osiągnięć mieli prawdopodobnie uczniowie św. Kolumba, którzy przybyli do sąsiadującej Bawarii z ewangelią już na początku VII wieku. Mimo różnych sprzeciwów pochodzących również z kół oficjalnych, dwaj irlandcy mnisi obsadzili nawet siedziby biskupie Salzburga i Passawy. Irlandzki biskup Wergil misjonował później z nieustrudzoną gorliwością wśród Słowian w Karyntii i jeszcze później wśród Awarów w Panonii. Biorąc pod uwagę gorliwość misyjną mnichów, którzy z iro-szkockich wysp zapuścili się w głąb środkowej Europy, jest możliwe, że niektórzy z tych misjonarzy przybyli w drugiej połowie VIII w. z diecezji passawskiej na Morawy, tak, jak z Salzburga dotarli do Panonii. Za istnieniem chrześcijaństwa w ówczesnych Morawach przemawiałyby również zmiana obrzędów grzebania umarłych. Pogański zwyczaj palenia zmarłych ustępuje wobec zwyczaju grzebania. Z tego wszystkiego wynika, że dwóch sprowadzonych przez Rościsława propagatorów bardzo rozwiniętej kultury religijnej, językowej i literackiej, można nazwać w tym sensie apostołami wiary, że oni pogłęбили już istniejące na Morawach chrześcijaństwo.

4. Alfabet słowiański

Z przytoczonych już powyżej powodów zareagował cesarz na prośbę Rościsława gotowością i po zwołaniu swego kolegium radnych i wezwaniu do siebie Konstantyna powiedział: „Wiem ja, że zmęczony jesteś Filozofie, ale trzeba żebyś tam poszedł, nikt bowiem inny rzeczy tej nie potrafi dokonać tak, jak ty” Konstantyn odpowiedział w pełnym pokory poddaniu, że jest zmęczony i chory, lecz z radością pójdzie. Po skończonej audiencji odszedł Filozof ze swymi towarzyszami i „oddał się modlitwie”, jak to było w zwyczaju. Wynałazł litery i uzupełnił te, które były znalezione, aż otrzymał cały alfabet i rozpoczął tłumaczenie ewangelii: „Na początku było Słowo...”

Wynalezienie pisma nadającego się do wyrażania języka słowiańskiego było dla apostoła słowian podstawową zasadą poprzedzającą wszelką działalność religijno-kulturalną mającą na celu pozyskanie świata słowiańskiego. Słowianie żyjący na terenie i poza Bizancjum postąpili w rozwoju ewangelizacji i cywilizacji w takim stopniu, że można było licząc się z dalszym rozwojem kulturalnym, pomyśleć o własnym piśmie i literaturze. Poziom ich kultury był już tak wysoki, że nie można było po prostu ich zhelenizować.

Uwaga umieszczona w LM, że mieli wokół siebie „innych, którzy byli tego ducha co oni”, wyjaśnia wiele odnośnie do wielkości dzieła obydwóch braci. Mieli zatem współpracowników i uczniów, tak, że nie byli we wszystkim zdani na siebie. Byli wśród nich uczniowie wypróbowani pod względem ascezy, a najlepsi z nich mogli podjąć wzniosłe ideały życia mniszego. Nie było łatwą rzeczą, wyszukać i wykształcić nawet tę nieliczną grupę elitarną współpracowników. W tym względzie miał prawdopodobnie Metody, który przez przynajmniej 10 lat żył i działał w klasztorze jako opat wielkiej wspólnoty w Polichronie na Olimpie, większą rolę do spełnienia. Miał on, chociaż jest to niezwykle u mnicha bizantyńskiego, mimo całego oderwania od świata zewnętrznego, bardzo życiowe podejście do ludzi. Potrafił bowiem współpracować z ludźmi. Żył przecież wśród nich dawniej jako urzędnik państwowy. W tym świetle zrozumiałym jest jego owocny wpływ na młodych ludzi dobrze się zapowiadających, którzy stali się później jego współpracownikami. Bardzo możliwe, że wysłannicy morawscy powrócili zaraz do swej ojczyzny z uproszonymi misjonarzami i ich współpracownikami. Po przybyciu do Moraw przyjął książę Rościsław Konstantyna „z wielką radością”. Włoska legenda zatrzymuje się dłużej przy podaniu ceremonii powitalnych gościnnych Słowian: „Mieszkańcy tamtejsi, dowiedziawszy się o ich przyjsciu ucieszyli się bardzo”. Gdy zaś dowiedzieli się, że wiozą ze sobą śmiertelne szczątki św. Klemensa i że Filozof przetłumaczył Ewangelię na język ich, wybuchnęli „wielką radością”, która się wzmogła na widok nowych nauczycieli mówiących wówczas językiem słowiańskim.

Odpowiednio do rzeczowego i praktycznego nastawienia swego, przeszedł Rościsław od uroczystego nastroju powitania do działania. „Dlatego zebrał uczniów i dał ich (Konstantemu) na naukę”. Konstantyn okazał tu pełne zrozumienie, ponieważ on również był człowiekiem czynu, zresztą cały sens ewangelii jest nastawiony na czyn. Z gorliwością apostoła oświeconego Duchem Świętym nauczał nowych uczniów, którzy ze słowiańskim zaufaniem przywiązali się do niego, „jutrzni, wigilii, nieszporów, krótkiego nabożeństwa wieczornego obrzędów Mszy świętej”. Obydwom apostołom udało się, przy pomocy wykształconych i bezinteresownych współpracowników wykształcić wielu morawskich młodzieńców. Tłumaczenia ksiąg liturgicznych i ewangelii służyły im w tym jako podręczniki.

Wśród tej radosnej pracy wpadła, jak burząca wszystko nagła nawałnica, wiadomość o potężnych wojskach króla niemieckiego, które napadły na Morawy. Zdarzenie to nie przeszło bez szkodliwych skutków dla pracy apostołów. Nastąpiły bowiem pewne napięcia pomiędzy misją bizantyńską i niemiecką. Zrozumiałym jest, że ewangelię w języku słowiańskim lud przyjmował chętniej i łatwiej. Stąd, mimo sprzeciwów książąt niemieckich, Cyryl i Metody mogli kontynuować swe

prace. Wysuwali wobec języka słowiańskiego zastrzeżenia: „Nie jest to ku chwale Bożej; On wybrał sobie tylko trzy języki: hebrajski, grecki i łaciński”. Konstantyn walczył z ich przewagą jak „Dawid z cudzoziemcami, zwyciężył ich słowami Pisma, nazywając ich „trójjęzycznymi” i „pilacjanami”, ponieważ Piłat taki (w tych trzech językach) umieścił napis na krzyżu Pańskim”. Wielką przeszkodę dla kielkującej i trwałej pracy misyjnej stanowiła ta okoliczność, że tylko Konstantyn był kapłanem, natomiast Metody i może również kilku jego najstarszych uczniów było tylko diakonami. Nie jest wykluczone, że pośród dawniej na Morawach działających duchownych łacińskich kilku było pochodzenia słowiańskiego. Zapewne wnet dołączyli się oni do cyrylo-metodiańskich dążeń misyjnych.

Po prawie trzy i pół letniej działalności misyjnej okazała się paląca potrzeba większej ilości kleru w celu ustanowienia organizacji kościelnej z hierarchią na czele. Konstantyn i Metody zapewne przygotowali w tym czasie odpowiednich kandydatów do kapłaństwa. Zdecydowali się zatem, abstrahując od innych powodów, udać się do Rzymu, „aby wyświęcić uczniów”. Pojęcie „wyświęcić” obejmuje w tym wypadku prawdopodobnie wszystkie stopnie święceń, aż do konsekracji biskupiej włącznie. Włoska legenda wspomina o tym wyraźnie dodając, że obydwaj apostołowie pozostawili wszystkie książki konieczne do świętych obrzędów w kraju.

5. Przejście do Panonii

W Panonii, do której najpierw udali się Konstantyn i Metody, umocniła się już misja organizowana z Salzburga w drugiej połowie VIII w. Wynika to z postanowień zwołanego w 796 r. synodu, które dotyczyły głównie stosunków panujących w Panonii. Było zatem możliwe, że biskupi salzburscy od początku IX w. poświęcali kościoły i mogli udzielać święceń klerykom, wprowadzonym przez wspomniany synod, w obydwóch częściach Panonii. Chodzi tutaj najprawdopodobniej o duchownych, którzy byli pochodzenia rodzimego czyli słowiańskiego. Jeszcze podczas pobytu w Morawach nie byli dwaj apostołowie wiary zdecydowani, czy swoją działalność misyjną w powierzonych krajach mają oprzeć na kierownictwie z Bizancjum, czy z Rzymu, jednak zwłaszcza po przestudiowaniu stosunków panońskich i po naradach z dalekowzrocznym księciem Panonii Koclem doszli do przekonania, że należy koniecznie zwrócić się do Rzymu. Po przybyciu do Moraw celebrowali w języku słowiańskim według rytu bizantyńskiego (Liturgia św. Piotra, wg Dobrovskiego): „Metody poniżył przez słowiańskie litery język łaciński, wobec ludu celebrował łacińską Mszę w języku słowiańskim, jednak w rzymskim obrządku”, jak można wnioskować z bulli „Industriae”, w której zarządza się, że ewangelię należy wpierw śpiewać w języku łacińskim, a potem dopiero w słowiańskim. Zarządzenie takie miałoby jedynie sens, gdyby chodziło o liturgię rzymską. Właśnie na nią zdecydowali się ostatecznie, prawdopodobnie dopiero u Kocla, gdzie pracowano nad zmianą względnie rozszerzeniem branych pod uwagę tekstów liturgicznych. Przez to przedłużył się pobyt obydwóch braci z Tesalonik w Panonii do jednego, a może nawet zgodnie z nowszymi przypuszczeniami, aż do 1-6 miesięcy. Tak długiego okresu domagało się nauczenie na owe warunki znacznej ilości uczniów i osiągnięcie takich wyników pracy, że kler salzburski opuścił dotychczasowe pole oddziaływania.

6. W obronie liturgii słowiańskiej

Około połowy 867 r. opuścili obydwaj bracia Kocła i udali się przez Lublianę do Akwilei. Była to siedziba patriarchatu o tej samej nazwie i miasto związane ściśle z Wenecją. Patriarcha utrzymywał żywe stosunki dyplomatyczne z Bizancjum również dlatego, aby zabezpieczyć się i zachować na swoim terenie znaczenie i jurysdykcję wobec ówczesnych pretensji biskupów niemieckich. Może szukali bracia również w Akwilei i Wenecji ideowych sprzymierzeńców, od których spodziewali się prawdopodobnie zrozumienia i poparcia w kwestii ustanowienia słowiańskiej prowincji kościelnej i wprowadzenia nowego języka w liturgii.

Nawet w tak ruchliwym mieście jakim była Wenecja rywalizująca z Grecją w handlu ze Wschodem, przybycie niezwyklego pochodu, którego ośrodkiem byli dwaj nauczyciele Słowian, wzbudziło zainteresowanie. Gdyby nawet Wenecjanie nie słyszeli o wydarzeniach w Morawach i Panonii, to już odnalezione i wiezione przez apostołów wiary relikwie same przez się zwróciły na nich uwagę. Pobyt dwu głosicieli wiary w mieście przyczynił się do zebrania całego miejscowego duchowieństwa z biskupem na czele, który miał pośredniczyć w nawiązaniu znajomości z oboma Tesaloniczanami. Przybycie apostołów Słowian zwróciło na siebie tym bardziej uwagę, gdy ogłoszono, że celebrują w języku słowiańskim. Dyskusja, według relacji LK, bardzo żywa, przerodziła się w ostrą kontrowersję. Zgromadzenie miejscowych osobistości kościelnych natarło na Konstantyna „jak kruki na sokoła” z pytaniem: „Człowiecze, powiedz nam, jak mogłeś teraz stworzyć dla Słowian pismo i uczyć go. My zaś wiemy tylko o trzech językach, którymi przystoi w piśmie Boga chwalić: hebrajskim, greckim i łacińskim” Odpowiedź jakiej im udzielił Konstantyn w pewnym sensie w imieniu całego świata słowiańskiego na forum międzynarodowym, że tak powiemy, u bram Rzymu, uczyniła jego imię sławnym nie tylko w dziedzinie religijnej, ale podnosi go do rangi apostoła całej Słowiańszczyzny. Pojedyncze jej zdania zostaną powtórzone w dwóch dokumentach papieskich zezwalających na język słowiański w liturgii. W podobny sposób używa ich również bulla „*Industriae*” Wydaje się, że Konstantyn poświęcił obronie swego najważniejszego instrumentu misjonarza osobną rozprawę na piśmie, napisaną przed lub raczej po swym wystąpieniu w Wenecji. Takie pisemne opracowanie byłoby bardzo pożyteczne dla jego uczniów i w spodziewanych starciach z łacińskimi kołami kościelnymi. W Rzymie bowiem, który był celem ich podróży byli, jak się później miało okazać, jedynie zwolennicy tych trzech języków liturgicznych i ku nim skłaniał się również Jan VIII w piśmie wydanym na rok przed bullą „*Industriae*”

Spotkanie w Wenecji, które zabrzmiało niezaprzeczalnym dysonansem, zakończyło się w przyjemnej formie dzięki papieskiemu zaproszeniu poselstwa do Rzymu. „Papież Mikołaj, który dowiedział się o tych ludziach posłał po nich, pragnąc ich widzieć jakby aniołów Bożych.” Wielkoduszny papież nie pozwolił na siebie wpłynąć negatywnym wieściom, które otrzymała Kuria z Wenecji, a może nawet już wcześniej z diecezji passawskiej i salzburskiej. Zmarł jednak 13 listopada 867 r. tak, że przyjmował ich już jego następca Hadrian II. Podróżujący apostołowie dotarli do Rzymu pod koniec grudnia 867 r. albo na początku roku 868. Miasto obchodziło wtedy radosne uroczystości, które jednak, co jest zadziwiająca, ustąpiły w cień wobec uroczystego przyjęcia Konstantyna i Meto-dego. W dniu 14 grudnia 867 r. bowiem wstąpił na tron papieski, bardzo lubiany ze względu na swą dobroczynność, łagodność i pobożność, Hadrian II, dotychczasowy administrator rzymskiego kościoła „*Ad prae-sepe*”

Radosne nadzieje mąciła kropla goryczy zatroskania. Hadrian wiedział z dyskusji w Wenecji z całą pewnością, że ci dwaj misjonarze byli

zdecydowani wprowadzić język słowiański do liturgii. Najprawdopodobniej z tego też powodu przybyli, aby przedstawić uzasadnienie wprowadzonej innowacji. Trzeba będzie podjąć decyzję i to w bardzo ważnej sprawie. Chodzi bowiem o praktykę, która może łatwo przyjąć moc tradycji. Liturgie narodowe, jak: galikańska, mediolańska i mozarabska, uzyskały pewne prawa dzięki swej długiej tradycji. Do tego doszło mimo wysiłków i zabiegów, zazwyczaj skutecznego pojednawcy w sprawach kościelnych, Karola Wielkiego, który chciał mieć w swoim imperium jednolitość używanych w Rzymie obrzędów i zwyczajów liturgicznych. Problem był tym trudniejszy, że za Konstantynem stał morawski książę Rościsław i panoński władca Kocel. Za udzieleniem zgody przemawiały zaskakujące osiągnięcia dwóch misjonarzy. Z punktu prawowierności nie można było im niczego zarzucić. Niezaprzeczalną była ich pobożność oparta na głębokiej i szczerzej wierze. Powszechny szacunek wzbudzała ich wiedza, szczególnie u Konstantyna, który miał świetne zdolności dialektyczne i znajomości językowe. Zatem ci ludzie wyposażeni w nadzwyczajne zalety dali światu słowiańskiemu, który tak pragnął zdobyć patriarchat Zachodu, własne pismo i święte księgi, czyli podstawy ówczesnej cywilizacji. Aby uniknąć ewentualnego sprzeciwu, papież upoważnił biskupów Formozusa i Gauderyka do wyświęcenia uczniów tych dwu misjonarzy. Trzech z nich wyświęcono na kapłanów, dwóch tylko na lektorów. Prawdopodobnie byli to: Gorazd, Klemens, Naum, Angelar i Sawa. Starszemu z braci, Metodemu, który dotychczas był może tylko diakonem, udzielił święceń sam papież. Cześć dla świętych tekstów napisanych w języku słowiańskim wyraził Hadrian II wobec rzymskiej społeczności w najbardziej uroczystej formie. Przyjąwszy księgi słowiańskie poświęcił je w kościele Panny Maryi pod nazwą Fatne i odśpiewano nad nimi świętą liturgię. Po święceniach śpiewali neomyści „liturgię w języku słowiańskim w kościele św. Piotra, a potem w każdym następnym dniu w innym kościele i w końcu „w kościele wielkiego nauczyciela całego świata Apostoła Pawła”, który był dla braci i ich współpracowników ciągłym i żywym przykładem. Tam zatem „całą noc śpiewali, sławiąc Boga po słowiańsku, a rano znów odśpiewali nad świętym grobem jego, mając do pomocy biskupa Arseniusza, jednego z siedmiu, i bibliotekarza Anastazego” Nie chodziło zapewne o asystę w sensie liturgicznym, lecz raczej o towarzyszenie ze względów grzecznościowych, które umożliwiło kontakty z miejscowym duchowieństwem i za ich pośrednictwem wejście do wymienionych kościołów. Szczególnie zaznaczył się Anastazy, który był również tłumaczem.

7. Śmierć Cyryla

Na tę twórczą działalność pełną nadziei padła jak cień wiadomość o zachorowaniu Konstantyna. Ogromne zmęczenie fizyczne, które było związane z ówczesnym podróżowaniem oraz włoski klimat podziały wprost zabójczo na delikatną konstytucję cielesną Konstantyna. Chory przygotował się poważnie na śmierć. Autor LK wkłada mu w usta słowa psalmu: „Z powodu tych, co mi powiedzieli, wejdiesz do domu Pańskiego, rozweselił się duch mój i rozradowało się serce moje” Zmęczenie związane z podróżą, duchowe i cielesne wyczerpanie, duchowa depresja

wywołana wstrząsającymi wiadomościami z ojczyzny o śmierci tragicznej Michała III, przyspieszyły koniec życia szlachetnego Konstantyna. W tej sytuacji okazuje się jego świętość w pełnym oddaniu się woli Bożej i oderwaniu od ziemskich trosk mówiąc: „Odtąd nie jestem już sługą ani cesarza, ani nikogo na ziemi, ale tylko Boga wszechpotężnego” Następnie został przyjęty do stanu zakonnego i „przyjął imię Cyryla” Możliwe, że dotychczas nosił tylko mniszą tonsurę, a teraz na końcu swych dni przybrał wraz ze zmianą imienia habit mniszy. Po czym żył już tylko 50 dni. Wielkość duchową i głębię nauczyciela Słowian charakteryzują słowa modlitwy, które wypowiedział tuż przed śmiercią. Wolny od wszystkich drobnych interesów, pamiętał przede wszystkim o swoim dziele, o podjętym i prowadzonym z takim zapałem apostołstwie. Nie myśli nawet o swych krewnych, ani o swej przez zmianę dynastii skołataniej ojczyźnie. Znosi jedynie do Boga modlitwę za swą „wierną owczarnię”, do której Bóg posłał jego, jak sam pokornie powiedział, „nieudolnego i niegodnego sługę” Jeszcze raz zwraca się ku swemu dziełu życiowemu poświęconemu Słowianom z aluzją pod adresem przeciwników liturgii słowiańskiej: „Panie, wygub herezję trójjęzyczną” Potem wypowiedział zdanie wyrażające dość jasno nadzieję udziału w wiecznej chwale: „Błogosławiony Bóg, który nie dał nas na pastwę ukrytych wrogów!” W swej trosce o przyszłość miał umierający jeszcze jedno na uwadze, a mianowicie zamiłowanie swego brata Metodego do kontemplacyjnego życia mniszego, dla którego kiedyś porzucił zapowiadającą się karierę w służbie potężnego państwa bizantyńskiego. Może Metody nieraz podczas wspólnej pracy wyrażał wobec swego obecnie umierającego brata pragnienie, aby swe życie zakończyć wśród czterech ścian jednego z olimpijskich monasterów. Gdyby chciał to pragnienie teraz zrealizować, w momencie tak krytycznym, równałoby się to doprowadzeniu do pewnego upadku całego dzieła wzniesionego wśród tak wielkich ofiar, a do tego nie można było dopuścić. Z tego powodu Konstantyn — Cyryl zwraca się do swego zmartwionego brata słowami, które jako testament zdradzają głęboko zakorzenioną troskę o misję słowiańskie w sercu umierającego: „Oto, bracie, byliśmy parą w zaprzęgu jedną bruzdę ciągnąc, a teraz ja padam u zagrody, dnia swego dokonawszy. Ty zaś bardzo lubisz Górę (Olimp), przecież nie porzucaj dla tej góry nauczania naszego, bo przez nie możesz jeszcze lepiej osiągnąć zbawienie” Był to ostatni dowód miłości w sercu Cyryla, które do ostatniego uderzenia pozostało wierne Słowianom. To apostołskie serce przestało bić 14 lutego 869 r.

III. BISKUPSTWO METODEGO

Tymczasem Kocel z niecierpliwością oczekiwał powrotu misjonarzy. Ich długotrwała nieobecność niepokoiła go. Może sadził, że ich dzieło jest w jakiś sposób zagrożone. Wysłał przeto posłańców do Rzymu, którzy prosili papieża „aby puścił im wolno przynoszącego błogosławieństwo nauczyciela Metodego” Wysłannik Kocla wnet się przekonał, że sprawa misji wśród Słowian nabiera pomyślnych obrotów i papież jest skłonny poprzeć Metodego całym swym autorytetem. Jeden tylko problem pozostał otwarty. Jak należy zorganizować nowy teren wpływów

Kościół, a szczególnie Panonię. W Morawach było położenie jasne, gdyż chodziło o kraj, który dotąd nie posiadał własnej hierarchii. Ustanowiono tam Metodego pierwszym biskupem. Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa na terytorium Kocla. Nie był on bowiem całkowicie niezależny, a jednak całym sercem pragnął, aby Metody był u niego najwyższym pasterzem oraz wprowadzić w swoich Kościołach liturgię słowiańską. Hadrian odpowiedział wysłannikom Kocla tymi słowami: „Nie tylko tobie jednemu, ale wszystkim tym krajom słowiańskim posyłam go jako nauczyciela” Podkreślił przy tym dla podniesienia serca Kocla i wszystkich Słowian i dla obudzenia dumy, że posyła go „od Boga i od świętego Apostoła Piotra pierwszego namiestnika i klucznika królestwa niebieskiego” Podobną myśl, z której wielu chce wyczytać udzielenie misji apostołskiej Metodemu do pracy wśród Słowian, powtarza pismo papieskie skierowane za pośrednictwem Metodego do książąt Rościsława i Kocla, którego autentyczność dzisiaj wszyscy uznali. Zaskakujące jest to, że papież wysyła do książąt słowiańskich prostego kapłana, a nie kogoś wyposażonego w sakrę biskupią. Możliwe, że rozważano już wtedy sprawę udzielenia Metodemu święceń biskupich. Gdy jednak Kocel domagał się przyłączenia swego kraju pod względem kościelno-prawnym do diecezji nowoustanowionej dla Metodego, Kuria wypowiedziała prawdopodobnie życzenie, aby pozostawić to do późniejszej decyzji. Do jurysdykcji nad terytorium Kocla rościli sobie od dawna prawo biskupi salzburscy. Trzeba było się liczyć ze stanowczym sprzeciwem potężnego Ludwika i całego łacińskiego episkopatu, który nie był zadowolony z rozwoju wypadków. Stąd też Rzym nie wykazywał zbytniego pośpiechu. Wszystko było uzależnione od reakcji zachodniego świata. Jedynie władca Panonii mógł mniej więcej przewidzieć jak się sprawa dalej rozwinie. W tym stanie rzeczy przygotowuje się Metody do powtórnej podróży do Rzymu: „Kocel wysłał go na nowo do papieża” Było to w okresie wyprawy Ludwika Niemieckiego na Księstwo Morawskie zakończonej niepowodzeniem i Rościsław zachował swą niezależność.

Kocel naturalnie dążył do tego, aby ze sprzyjających okoliczności wyciągnąć możliwie najwięcej korzyści. Tym tłumaczy się ponowne poselstwo złożone z „20 szlachetnych mężów”, na czele których stał sam Metody. Wysłańcy ci dotarli do Rzymu prawdopodobnie wiosną 870 r. Tym razem udzielił papież bez zwłoki Metodemu sakry biskupiej i ustalił granice jego nowej diecezji.

Równocześnie nastąpiło zdarzenie, które zdecydowało o ustaleniu granic diecezji. Książę Bułgarów Borys zwrócił się łamiąc przysięgę wierności do Konstantynopola oraz otworzył granice swego kraju greckim misjonarzom. Zniweczone zostały w ten sposób nadzieje rzymskie liczące na młode chrześcijaństwo bułgarskie. Natomiast jako rekompensata otworzyła się możliwość pozyskania dobrze rozwijającego się Kościoła morawsko-panońskiego. Poza tym Kuria poczuwała się, spowodowana decyzją władcy bułgarskiego, do większej czujności przy rozstrzyganiu problemów Kościołów Słowiańskich. Wydawało się wtedy koniecznym umocnić wierność i w jakiś sposób wynagrodzić książąt słowiańskich, którzy się zdecydowanie wypowiedzieli za Stolicą Apostolską. Dokonało się to przez fakt, że papież odnowił starodawną i czcigodną metropolię Sirmium (Śrem, dziś Śremska Mitrovica). Miasto to stało się sławne dzięki męczeństwu jego trzeciego biskupa oraz jako miejsce, w którym odbyło się pięć synodów. Metody powitał je ze względu na kult św. Demetriusza, który wiązał go z rodzinnymi Salonikami. Ponieważ śmiertelne szczątki św. Demetriusza zostały później przeniesione do Salonik powstała legenda, że tam zo-

stał umęczony. Przez ustanowienie Metodego biskupem odnowionej diecezji Srem, misja jego otrzymała podstawy historyczne i kościelno-prawne. Prawa arcybiskupstwa salzburskiego nie zostały przez to naruszone. Dotychczas bowiem spełniało ono na wspomnianych terenach jurysdykcję jako tymczasową pomoc. Ze szkodą dla badań historycznych bulla Hadriana nie wymienia stałej siedziby w kręgu działalności Metodego.

Kocel zapewne życzył sobie, aby Metody osiadł w Błatnej (Mossburg). Prawdopodobnie ze względu na opory kleru salzburskiego skierował się Metody do Świętopełka, do Moraw. Do roku 879 wymieniają dokumenty papieskie Metodego jako „arcybiskupa Panonii” Jeszcze Jan VIII tak go tytułuje, chociaż arcybiskup salzburski od pięciu lat na nowo dochodził swoich praw jurysdykcyjnych nad Panonią. Bulla „Industriae” określa Metodego jako „arcybiskupa Kościoła morawskiego”

W międzyczasie biskupi bawarscy przygotowywali się w porozumieniu z Ludwikiem na decydujący krok przeciw Metodemu. Ponieważ arcybiskup salzburski Rifald kiedyś sam, jako protest wobec języka słowiańskiego w liturgii, opuścił Panonię, przeto użycie siły, biorąc pod uwagę popularność Kocla i Metodego wśród ludu panońskiego, było niemożliwe. W takim stanie rzeczy powstało w 870 r. w salzburskiej kancelarii arcybiskupiej memorandum pod nazwą „Conversio Bogoariorum” dla obrony kościelno-prawnych roszczeń do Panonii. Przypisuje się w nim liturgię słowiańską tylko Metodemu, któremu błędnie, z nutką ironii, przykłada się tytuł „Philosophus” Cyryla, którego w Rzymie czczono w tym czasie już jako świętego, autor nie zna lub celowo przemilcza. Z wyraźną tendencją mówi się o „nowej nauce” Apostoła Słowian, która jest prawdopodobnie połączona z „obraźliwym lekceważeniem języka łacińskiego i nauki rzymskiej”. Wnioski wysuwane w tym memorandum dochodzą do szczytu w twierdzeniu, że arcybiskupi salzburscy wykonywali bez sprzeciwu jurysdykcję w Panonii, aż do przyjścia Metodego. Wreszcie podnosi w zuchwały sposób zarzut wobec Kurii Apostolskiej, że roszczenia odnowionej w Sirmium metropolii są już przedawnione. Wystąpienia Niemców przeciw Państwu Morawskiemu nie miałyby powodzenia, gdyby nie przysła Ludwikowi z pomocą typowa dla Słowian niezgoda. Misje słowiańskie znalazły się w krytycznym położeniu głównie ze względu na będącą ośrodkiem wszystkiego osobę Metodego. Świętopełk zdradził podczas inwazji niemieckiej swego stryja Roścysława i wydał go Ludwikowi Niemieckiemu. Młody, silny, bezwzględny i śmiały, przebiegły i podstępny Świętopełk dążył z wielką niecierpliwością do objęcia panowania. W swym pragnieniu władzy osiągnął tak wielkie znaczenie, że zjednoczył prawie całą zachodnią Słowiańszczyznę w jeden politycznie zwarty maszw o dotychczas niespotykanej wielkości. Błędem jednak było to, że tak dobrze zapowiadający się i rozwijający się organizm polityczny i państwowy rozpadał się pod względem kulturalnym na część wschodnią i zachodnią, z słowiańskim i łacińskim językiem kościelnym. Do ostatecznej katastrofy doprowadził najazd Madziarów (881-92). Przeprowadzili oni do końca podział pomiędzy Słowianami zachodnimi i południowymi. Rościsław, świadom wielkiego niebezpieczeństwa jakie zagraża jego państwu, zaczął prześladować swego zdradliwego bratanka. Wpadł jednak w zasadzkę i znalazł się w niewoli Świętopełka, który przekazał go związanego i skrzepowanego

w 870 r. Ludwikowi. Karę śmierci jaką na niego wydano zamieniono na karę oślepienia. Wielki książę słowiański, opiekun i protektor Braci z Salonik, Rościśław zaginął gdzieś w Niemczech bez śladu.

1. Uwieszenie i uwolnienie Metodego

Karloman, prawdopodobnie w towarzystwie Świętopelka, obsadził silną potęgą wojskową Morawy, za którą przyszli również biskupi bawarscy. W ten sposób przerwała wojna w drastyczny sposób działalność Metodego zaledwie kilka miesięcy po nominacji na arcybiskupa. Wobec zarzutów stawianych przez biskupów, że bezprawnie naucza na tym terenie, bronił się oświadczeniem, że teren objęty jego misją należy do św. Piotra, to znaczy, że podlega jurysdykcji najwyższego zwierzchnika Kościoła. W świętym uniesieniu zwrócił się następnie przeciw kościelnym formalistom: „Jeśli wy powodowani pychą i chciwością poza dawne granice wychodzicie wbrew prawu (kościelnemu) zabraniając nauczania (słowa) Bożego, strzeżcie się!” Dialog, świadczący o niezaprzeczalnej wyższości moralnej więźnia oraz o jego zdecydowanej stałości na wzór męczenników, kończy się bolesnym stwierdzeniem: „Jego zaś zesłali do Szwabii i trzymali (tam) półtrzecia roku” Szczegóły dochodzenia są znane jedynie z instrukcji wydanej dla legata papieskiego Pawła z Ankony i z listów skierowanych do arcybiskupów Salzburga Aldwina i Passawy Hermanryka oraz biskupa fryzyjskiego Annona. Postawiono w nich zarzut arcybiskupowi salzburskiemu, że jest sprawcą uprowadzenia Metodego. Powinien się przeto zatroszczyć o przywrócenie go na dawne stanowisko. W ostrzejszym tonie są utrzymane listy do Annona i Hermanryka. Obydwaj bowiem do czasu uwolnienia Metodego zostają zasuspendowani w swym urzędzie. Legenda dopatruje się w nich stosunkowo rychłej śmierci, która nastąpiła niebawem po tym przykrym zajściu, zasłużonej kary. „Nie uszli sądu św. Piotra”, chociaż udało im się na pewien czas zwodzić ziemską sprawiedliwość.

Sposób kary więziennej ukazuje również gniew jaki żywiono wobec Metodego i jego działalności. Idąc za nowszymi badaniami historyków niemieckich jako miejsce jego uwięzienia wchodzi jedynie w grę jeden z szwabskich klasztorów, założony w VIII w., położony w sercu dzisiejszej Wirtembergii, na południe od Crailsheim mianowicie klasztor Ellwangen. Wspólnota ta podlegała Hermanrykowi, który tam przed swą konsekracją biskupią był zastępcą opata.

Do uwolnienia Metodego przyczyniła się interwencja biskupa Ankony Pawła, w której w jakiś sposób współdziałał książę Kocel. Nie jest wykluczone, że Metodego sprowadził sam Kocel i towarzyszył mu aż do jego rezydencji. Podaje to pośrednio LM opisując sposób w jaki grozi dozorca więzienia, w którym przebywał Metody Koclowi: „Jeśli będziesz go miał u siebie, nie wyjdiesz dobrze z nami” Metody udał się z więzienia do Panonii, aby odetchnąć oraz zwizytować Kościół w jego okręgu misyjnym i stwierdzić jego zbawienny rozwój. Tym samym powodowany dotarł jeszcze przed upływem 873 r. aż do Moraw. Dodatek do kronikarskiego memorandum „Conversio” uzupełnia ten pogląd uwagą, że został przez Panończyków wypędzony Mając na uwadze niestałe i nieopanowane

usposobienie Świętopełka, zbliżał się do granic Moraw z pewnymi obawami, które zostały rozwiane przez powitanie ze strony kapryśnego księcia. Świętopełk powierzył Metodemu troskę o wszystkie kościoły i duchownych na wszystkich zamkach. „Od tego też dnia zaczęła się bardzo rozrastać nauka Boża” Gdyby nie inne przeszkody, wówczas pokój zawarty przez Świętopełka w Forchheim w 874 r. mógłby przyspieszyć pracę apostołską. Dumny książę uznał w traktacie pokojowym zwierzchność niemiecką i dał wolną rękę dla ewentualnej ekspansji w innych dziedzinach. Na te ugody rzuciła cień śmierć księcia Kocela sprzyjającego bardzo Metodemu.

Według Dvornika Kocel poległ jako wasal niemiecki w walce przeciw Kroatom. Metody stracił w nim ostatniego ze swych wpływowych i niezawodnych świeckich przyjaciół. Dalszym zjawiskiem niesprzyjającym misji słowiańskiej, a wynikającym z zawartego pokoju w Forchheim był nie natrafiający na żadne przeszkody napływ łacińskich duchownych do kraju Świętopełka. Wpływy ich nabrały takiego rozmachu, że doszło później do wstrząsających walk przeciw liturgii słowiańskiej. Łacinnikom sprzyjało w tym względzie, wymagane przez Kościół Zachodni uzupełnienie w wyznaniu wiary „Filioque”.

2. Trzecia podróż do Rzymu

Pod naciskiem kleru łacińskiego, któremu przewodniczył kapłan Jan przeszedł wreszcie Świętopełk do otwartego ataku przeciw Metodemu. Świętopełk posłał do Rzymu swego męża zaufania Jana, aby osobiście poinformował papieża Jana VIII o sporach pomiędzy duchowieństwem słowiańskim i łacińskim. Na niepomyślne denuncjacje Jana z Wenecji wskazują różne miejsca w piśmie skierowanym do Świętopełka przez papieża Jana VIII.: „Gdyby się miał ktoś, biskup lub kapłan, odważyć inaczej nauczać lub głosić... odrzućcie tę błędną naukę!” Dopiero koniec pisma zawierał zwroty wprost do Metodego, że podobno naucza inaczej aniżeli „to wyznał przed Stolicą Apostolską ustnie i na piśmie” Drugie pismo apostołskie wzywa Metodego, „aby niezwłocznie starał się przybyć osobiście” Papież jest zmartwiony tym, że on (Metody) „odprawia służbę Bożą w języku barbarzyńskim, to znaczy słowiańskim”, czego mu już zabronił uprzednio za pośrednictwem mandatu przesłanego przez Pawła z Ankony.

Metody odczuł boleśnie ostry ton pisma i zawarte w nim zaskakujące podejrzenia i zarzuty. Zmęczony ciągłymi irytacjami i różnymi niepowodzeniami, jednak świadom swej słuszności udał się Metody, mimo podeszłego wieku, już po raz trzeci w daleką wędrowkę do Rzymu. Była to jego najtrudniejsza podróż.

Papież powitał początkowo Apostoła Słowian trochę wstrzemięźliwie. Godność jego prostej i zrównoważonej osobowości, wynikającej ze świadomości dobrze poznanego i wypełnionego zadania życiowego jako apostoła Chrystusa wyjednała mu na nowo absolutne zaufanie papieża. Skuteczna i rzeczywista obrona Metodego znalazła oddźwięk w ważnym dokumencie papieskim „*Industriae Tuae*”, datowanym zaraz po rzymskim przesłuchaniu w 880 r. Dotyczy on polityki państwowej i kościelnej Świętopełka i wyraża mu szczególne uznanie za poddanie się Stolicy Apostolskiej oraz wierność wobec wiary głoszonej przez Kościół Rzymski. Podkreślone zostały również dążenia Metodego, aby pogodzić działal-

ność religijno-kulturalną z interesami księcia i dobrem całego narodu w Państwie Wielkomorawskim. Sprawozdanie Metodego mówiące o oddaniu Świętopełka przekonało i ujęło papieża tak dalece, że „obejmuje go jak syna z otwartymi ramionami i wielką miłością” i z całym narodem poleca Bogu w ustawicznej modlitwie. Gorliwość Świętopełka ma znaleźć zewnętrzny wyraz w tym, że będzie działał zgodnie z intencjami Metodego. Bezpośrednio potem papież potwierdził zdecydowanie prawdziwość Metodego, która ukazała się jasno i jednoznacznie podczas przebadania wobec zebranych teologów. Pismo kładzie szczególny nacisk na potwierdzenie przywilejów arcybiskupich Metodego, to znaczy prawdopodobne, że powierzono mu urząd legata dla chrystianizacji Słowian. Uważano ten przywilej jako już udzielony, a teraz tylko na nowo uroczyste „z pomocą Bożą na zawsze zatwierdzony” Zakończenie tego pisma zawiera uzasadnienia dla języka słowiańskiego w liturgii, co wskazuje na to, że najwyższy autorytet kościelny uznał i zatwierdził na zebraniu ekspertów wywody Metodego w całej pełni. Chodziło bowiem o rozprawę napisaną niedawno przez Konstantyna, której ślady znajdują się również w bulli Hadriana. Papież Jan VIII użył tych określeń precyzyjniej i jaśniej. Zakończenie pisma podnosi nawet język słowiański do rangi „języka liturgicznego” ...Jest zgodnym ze zdrową wiarą i nie sprzeciwia się nauce, aby Msza święta była śpiewana w języku słowiańskim, aby czytano dobrze przetłumaczoną ewangelię świętą, części Starego i Nowego Testamentu lub recytowano pozostałe oficja liturgiczne” Dowodzi dalej logicznie, że ten, który stworzył trzy dotychczasowe języki liturgiczne stworzył ku swej chwale również i pozostałe. Deklaracja mówiąca o języku słowiańskim jako nadającym się i odpowiednim do używania w liturgii, była ograniczona postanowieniem wydanym zresztą już za Hadriana II. Podczas uroczystej celebry należy czytać Ewangelię najpierw po łacinie, a potem w języku słowiańskim. Chodziło tu bowiem więcej o ukazanie chrześcijańskiego uniwersalizmu, który miał się lepiej uwidocznić przez wspólny język łaciński, podobnie zresztą do starochrześcijańskiego zwyczaju, według którego podczas uroczystej mszy papieskiej śpiewa się ewangelię w języku greckim. Do tych liturgicznych zarządzeń, dodano dwa osobiste ograniczenia. Jedno dotyczyło ustanowienia Wichinga biskupem w Nitrze, a drugie, fakultatywnego używania języka łacińskiego w nabożeństwach odprawianych dla księcia i jego dworu. Teoretycznie metropolia została wyposażona we wspomniane wyżej, sprzyjające w tej sytuacji Słowianom, zarządzenia kościelne. Podstawą jednak będzie warunek, że Wiching i Świętopełk szczerze będą oddani planom papieża. Niestety, książę nie miał zrozumienia prawdziwego i głębokiego dla spraw religijnych i kulturalnych. Wiching natomiast był zwolennikiem tendencji wręcz przeciwnych. Wobec tych dwóch faktorów wszystkie przywileje nadane Metodemu i nie poinformowanemu szczegółowo narodowi pozostały bez znaczenia. Z winy Świętopełka doszło do napięć pomiędzy możnymi kraju i Świętopełkiem z jednej strony, a narodem morawskim i duchowieństwem słowiańskim z drugiej strony. Świętopełk dał ku ogólnemu zdziwieniu pierwszeństwo liturgii łacińskiej jak na to wskazuje ostatni odcinek bulli „Industriae” Również inne miejsca wskazują, że Świętopełk odwrócił się od Metodego, ponieważ nie mógł znieść jego czystości moralnej.

Uprzedzenie do liturgii słowiańskiej było w tym państwie słowiańskim wywołane nie tylko przez pewną siebie wyniosłość klasy rządzącej, lecz także ich opieszałością. Wydaje się poza tym, że decydowało tu również ogólne ustosunkowanie się Kościoła łacińskiego do bizantyńskiego i jego przedstawiciela Focjusza. Wiele okoliczności przemawia za tym, że Wiching udał się w 880 r. do Rzymu z cichą nadzieją, że zajmie miejsce Metodego w razie jego usunięcia, czego zresztą spodziewała się starosłowiańska opozycja. Zaskoczony i zawiedziony pomyślnym rozwojem spraw na korzyść nie przeczuwającego nic Metodego, oraz osobiście podporządkowany metropolicie, wrócił Wiching z nienawiścią w sercu i postanowieniem prowadzenia dalszej walki przeciw arcybiskupowi. Zdecydowany był dojść do swego celu wszelkimi sposobami i nie powstrzyma się nawet przed sfałszowaniem pism. Wyprzedziwszy orszak Metodego zaraz po powrocie z Italii przystąpił do akcji. Zwolennicy jego, których LM nazywa po grecku Hypopatarami (to znaczy, obrońcami absolutnej identyzacji pierwszej i drugiej osoby boskiej), rozpowszechniali wśród narodu kłamliwą propagandę o niepowodzeniu podróży Metodego do Rzymu mówiąc: „Nam papież dał władzę, a jego każe wypędzić razem z jego nauką” Dla wzmocnienia swego nacisku przeciw Metodemu użył Wiching później jeszcze silniejszego ataku w postaci sfałszowanego pisma papieskiego, które prawdopodobnie kazał odczytać wobec większego zgromadzenia Morawian. Naród morawski dobrze wyczuwał, że tu dzieje się coś niecnego, niezgodnego z prawdą. Dlatego „wszyscy się smucili i martwili, że będą pozbawieni takiego pasterza i nauczyciela” Plagiator wskazuje, według zawartych nawiązań do objaśniającego pisma papieskiego z 23 3 871 r., że Wiching znał lub posiadał tekst bulli „*Industriae Tuae*”

Pełen godności i doświadczony przez życie Metody, umocniony swoim głębokim życiem religijnym, mimo podeszłego wieku, nie ustąpił łatwo pod naporem podłości i fałszu. Ponieważ otrzymał od Świętopęka pierwotną bullę do własnego użytku, zebrał ze swymi zwolennikami naród morawski, któremu przeczytał autentyczną i prawdziwą wolę namiestnika Chrystusowego, mianowicie tekst odnoszący się do Metodego i jego posłannictwa. W tej prawdziwej bulli papieskiej znaleźli słowa: „Metody jest święty i prawowierny i spełnia pracę rzeczywiście apostolską, w jego ręce zostały oddane przez Boga i Stolicę Apostolską wszystkie ziemie słowiańskie” Wśród obecnych byli również tacy, którzy ulegli propagandzie sufragana z Nitry. Stan ich charakteryzuje LM krótko: „Upokorzeni rozeszli się ze wstydem” Metody opisał wszystko Janowi VIII, co się rozegrało po powrocie z Rzymu w archidiecezji wskutek nieszczęsnego działania Wichinga. Trzecią część obrony stanowiło, według bułgarskiej legendy, oświadczenie ośmiu przeciw podstępnemu sufraganowi. Wyliczenie przez Metodego Ojcu Świętemu wszystkich napotkanych trudności, świadczy o jego dziecięcym zaufaniu do Ojca Chrześcijaństwa. Poświadczona bullą orzeczenie dotyczące całkowicie prawowitego działania Metodego, wyrażające szczególnie cześć i uznanie dla jego działania i ofiary, jak to podaje bulla „*Industriae*”, napełniło go ufnością. Pamięć o miłym przyjęciu jakie go spotkało ze strony papieża i jego dworu ułatwiło mu podjęcie decyzji napisania listu. Nie można również zapomnieć o wzrastającej czci, jaką owiana była pamięć zmarłego genialnego brata Metodego — Cyryla, który żył jak święty. Jego czciciele zbierali materiał do życiorysu zmarłego w latach 870-880. Już w roku 880 była gotowa italska legenda w swej pierwotnej redakcji. Prawie niemożliwym jest, aby w tym czasie nie spotkał się Metody z Gauderykiem i jego współpracownikami. O treści listu Metodego do papieża dowiadujemy się pośrednio z odpowiedzi jaką przesłał Jan VIII dnia 23 marca 881 r. Wydaje się jakoby papież chciał w niektórych wypowiedziach uzupełnić cześć i uznanie zawarte w bulli z poprzedniego roku. Chwali szczególną gorliwość apostolską

i prawowierność Metodego oraz szczerze uczestniczy w jego przykrych trudnościach. Daje również zapewnienie, że poza bullą niczego nie napisał do księcia. Nie udzielił również „owemu biskupowi”, tak nazywa Wichinka, ani ustnego ani pisemnego polecenia. Wartość tego pisma podnosiły jeszcze tragiczne prawie okoliczności, wśród których Jan VIII sam trawiony troskami usłyszał bolesne wołanie morawskiego metropolity.

3. Pobyt Metodego w Konstantynopolu

Po powrocie z Rzymu wyruszył Metody do Konstantynopola. Motywacja tej podróży mogła być różna. Możliwe jest przyjęcie tłumaczenia, że Metody po prostu tęsknił za wizytą w Konstantynopolu i za swoją ojczyzną. Przynaglała go do tego, odzywająca się szczególnie w starszym wieku, tęsknota za ojczyzną. Może nakłaniała go również troska o umocnienie chrześcijaństwa wśród bizantyńskich Słowian. Jego działalność misyjna dotyczyła nie tylko Słowian morawsko-panońskich, lecz wszystkich, zatem również i Słowian bałkańskich. Jeśli papież nie zawahał się nawiązać kontaktów z patriarchą i cesarzem, gdy zawiódł go łaciński Zachód, w celu uzyskania ich pomocy przeciw niebezpiecznym atakom Saracenów, to dlaczego nie miałby Metody wziąć pod uwagę ewentualnych usług Konstantynopola w swej misji? Całkowicie naturalnym wydaje się pragnienie przedstawienia swemu władcy, a w nim całej swej ojczyźnie, owoców swej działalności religijno-kulturalnej. Mógł przeto wysłać z Rzymu lub z granic swej diecezji zapytanie do Konstantynopola, czy może z okazji swych odwiedzin w ojczyźnie złożyć sprawozdanie ze swej działalności. Ponieważ nie było szybkiej odpowiedzi, mogło u niego wzbudzić się podejrzenie, że cesarz jest uprzedzony do Metodego, jak to wyraża w 13 rozdziale zdanie: „Cesarz się na niego gniewa, tak, że jeśli go (w ręce) dostanie, nie ujdzie z życiem” Podejrzenie to rozwinęło się, gdy wysłannik przekazał zaproszenie cesarza w pełnym szacunku tonie, wypowiadając takie słowa: „Czcigodny Ojcze, bardzo pragnę Cię widzieć, bądź więc tak dobry i potrudź się do nas, abyśmy Cię zobaczyli”

Pierwszy arcybiskup słowiański wybrał się w drogę jesienią lub zimą 881 r., lub też wiosną 882 r. W Konstantynopolu powitano go uroczystie, odpowiednio do jego znaczenia i sławy. LM podaje: „Cesarz przyjął go ze czcią i radością i pochwaliwszy naukę jego, zatrzymał z uczniów jego kapłana i diakona wraz z księgami. Spełnił też wszystką wolę jego, jak chciał i nie odmówił mu niczego” Cesarz i Patriarcha pochwalili również szczególny sposób misjonowania Metodego, potwierdzili słowiański sposób odprawiania nabożeństw i wyrazili swą zgodę, aby dwaj jego uczniowie kapłan i diakon umacniali chrześcijaństwo wśród bizantyńskich Słowian, oraz w samej stolicy stworzyli żywotne centrum liturgii słowiańskiej, Prawie pompatyczne przyjęcie Metodego w ojczyźnie, zostało potwierdzone przez późniejsze przyjęcie jego uczniów wypędzonych z Moraw. Bazyli I nie był uprzedzony do Słowian. Nie zapomniał jednak o włączeniu ich w sferę wpływów bizantyńskich, w czym mogła mu oddać dobre przysługi liturgia słowiańska.

4. Powrót na Morawy

Dobrze przewidując, że w starszym wieku jego zdrowie może być osłabione, chciał Metody w ostatnich latach swego życia zająć się więcej pracą literacką. Z tego względu poszukiwał prawdopodobnie w Konstantynopolu rękopisów, których potrzebował do swej pracy. Zapewne w drodze powrotnej zabrał ze sobą naczynia liturgiczne potrzebne dla nowozałożonych kościołów morawskich. W tym sensie należy rozumieć słowa LM: „Obdarzył go bardzo odprowadzając go uroczyście z powrotem do jego siedziby”. Postanowienie, aby nie pozostać w ojczyźnie, lecz zgodnie z życzeniem Cyryla dalej prowadzić podjęte dzieło, było wyrazem zdecydowanej gotowości zapalonego apostoła, aby nie cofać się nawet przed ofiarą męczeństwa. Wspomniana decyzja oraz jego dotychczas jedyne w swym rodzaju dzieło, zniewalało jego bizantyńskich ziomków do szacunku, który znalazł wyraz w uroczystym towarzyszeniu aż do granicy, a może nawet aż na Morawy. Po powrocie z ojczyzny na teren swej archidiecezji zażywał Metody stosunkowo dobrego spokoju. Wrogowie jego, po odkryciu ich oszukańczej gry z fałszowanymi pismami, przynajmniej na jakiś czas byli rozbrojeni. Podróż do Konstantynopola i uroczysta eskorta do granicy, dodała jego rzeczywistej wielkości blasku.

Poza tym, partia łacińsko-niemiecka okazała się po 882 r. wskutek walki pomiędzy dotychczasowymi sprzymierzeńcami Arnulfa i Świętopełka przejściowo podzielona i osłabiona. Sława Metodego docierała również na Zachód. Przynajmniej dwa źródła podają o jego spotkaniach z pewnym królem, który „chciał go zobaczyć”. Był to prawdopodobnie Karol III Gruby, cesarz rzymski w latach 881-887. Polecił się jego „świętym modlitwom”. Nie jest wykluczone, że Metody sam lub przez kogoś ze swych uczniów miał wpływ pod względem misyjnym na Czechy. Kronikarz Kosmas podaje na podstawie starszej tradycji o chrzcie czeskiego księcia Borzywoja, nie podając interesujących dla czytelnika szczegółów, co następuje: „Borziwoj, który jako pierwszy z książąt został przez czcigodnego Metodego ochrzczony” ((Kosmas I., 10, 14). Czeska i morawska legenda upiększyła przekaz o tym chrzcie na wzór przekazu o chrzcie karyńskiego księcia Ingo. Rok chrztu Borzywoja trudno ustalić. Jeśli Borziwoj przyjąłby chrzest podczas swego pobytu na Morawach, wówczas mogło się to odbyć w latach 874—878. Pobyt jego na Morawach jest najbardziej prawdopodobny. Świętopełk utrzymywał przyjazne stosunki z księciem czeskim w 871 r., a Metody powrócił na Morawy w 874 r. Kosmas, który miał do dyspozycji prawdopodobnie pracę starszego i o sprawach poselstwa św. Cyryla i Metodego obszerniej traktującego Chrystiana, przekłada chrzest Borzywoja na rok 894, gdy już Świętopełk umarł. Data ta odpowiadała mu z powodów koniecznych dla koncentracji ideologicznej całego jego dzieła: Aby sławę i potęgę Państwa Wielkomorawskiego przenieść na Czechy pod panowanie Przemyślidów. Wyraźne ślady promieniowania wpływów słowiańskich w Czechach są uchwycone w pomnikach piśmiennictwa.

Po powrocie Metodego z ojczyzny do Moraw widząc, że nie pozostało mu już wiele czasu, pomyślał o swoim następcy. Odpowiadając na pełne szacunku zapytanie współpracowników, wskazał im więc jednego ze znanych uczniów swoich Gorazda, mówiąc ten jest z waszej ziemi, mąż wolny, uczoney bardzo w księgach łacińskich, prawowierny” Gorazd był Moravianinem, znał dobrze język słowiański i grecki oraz należał do najbardziej zaufanych współpracowników Metodego. Informacje o jego znajomości języka podane przez grecką legendę o Klemensie uzupełnia LM stwierdzając, że „znał również dobrze” łacinę. Metody zatem zadbał o wszechstronne przygotowanie swego następcy, tak dalece, że Gorazd mógł również bez trudności celebrować po łacinie.

5. Śmierć Metodego

Wiosną 885 r. Metody zegnał doczesność. Odchodził z tego świata godnie, jak przystało na kapłana. Krótco przed śmiercią pożegnał się w swym kościele z ludem: „Gdy zaś zebrali się za jego sprawą wszyscy ludzie w kwietną niedzielę, poszedł (Metody) do kościoła i choć chory modlił się o błogosławieństwo dla cesarza, księcia, duchownych i ludu całego” Legenda opisuje trafnie jedność narodu z swym władcą i biskupem, z którym zegnał się w sposób kapłański w kościele. Trzy dni później „na rękach kapłanów spoczął w Panu” Heroicznemu szermierzowi o prawdę Chrystusową, niezmordowanemu głosicielowi ewangelii narodom słowiańskim, wbrew jakoby wszystkim przeciwnościom, „cześć należną oddano”, przy złożeniu do grobu. Uczniowie jego odprawiali, aby pokazać również całemu światu, wszystkim narodom i rasom, pokojowe nastawienie Słowian, modły pogrzebowe w języku łacińskim, greckim i słowiańskim” Potem pochowali ukochanego mistrza „w kościele katedralnym” Gdzie ta katedra się znajdowała do dzisiaj nie wiadomo.

Z chwilą śmierci Metodego rozpoczęły się nowe trudności. Jego następcy Gorazdowi zabrakło zarówno doświadczenia jak i autorytetu na międzynarodowym forum, by skutecznie oprzeć się akcji wszczętej przez biskupa Wichinga. Tym bardziej, że sprawami Kościoła słowiańskiego zajął się dopiero papież Stefan V (885—891), który chociaż starał się wstępować w ślady Jana VIII, z którego kręgu ścisłych współpracowników prawdopodobnie się wywodził, jednak w stosunku do misji bizantyńskiej wśród Słowian zajął stanowisko odmienne. Cały jego sześcioletni pontyfikat świadczy o pożałowania godnym balansowaniu pomiędzy ówczesnymi władcami Karolem III, Arnulfem, Berengariuszem z Friaulu i Gwidonem ze Spoleto; a przecież Papież ten nie przybył do Rzymu z odległej prowincji. Był Rzymianinem, urodzonym przy Via Lata, a nawet krewnym bibliotekarza Stolicy Świętej Zachariasza. Będąc jako subdiakon przez swoje kontakty klerykiem zainteresowanym sprawami Kościoła, musiał znać Konstantyna i Metodego, jak również przynajmniej ogólną treść bulli „*Industriae*” Chyba jedynym znaczącym dziełem kościelno-politycznym pozostawiającym po nim smutną pamięć było zniesienie liturgii słowiańskiej a tym samym ponizenie, a nawet zlekceważenie gigantycznego dzieła słowiańskich apostołów wiary. Ponieważ nowy papież objął swój urząd dopiero w październiku 885 r., Wiching rozpoczął pertraktacje z nim w sprawach morawskiego Kościoła dopiero w pół roku po śmierci Metodego. Politycznie udręczony papież nie mógł pozostawić bez uwagi znaczenia Świętepełka na szachownicy średniowiecznej gry politycznej, które się wzmocniło dzięki jego pojednaniu z niemieckim Arnulfem. Z tego powodu przyjął wobec Wichinga bardzo życzliwą postawę. Poza tym zabrakło mu przezorności i gorliwości apostołskiej Jana VIII.

6. Intrygi i spory

Świętepełk i Wiching przekazali papieżowi wiadomości, że Metody i jego uczniowie zlekceważyli zarządzenia papieskie. Fałszywe i oszczercze informacje przygotowały grunt pod uznanie Wichinga następcą Metodego. Stefan wypowiedział wyrok skazujący na liturgię słowiańską,

a tym samym na Metodego i jego wielkie dzieło. Wszystko to zawiera pismo przeznaczone dla „Świętopełka, króla Słowian” Może dlatego nazwany królem, że według tekstu wprowadzającego do bulli oddał się bez zastrzeżeń pod opiekę św. Piotra i jego następców. Skazanie Metodego zostało specjalnie podkreślone przez przekazanie pisma papieskiego Świętopełkowi za pośrednictwem specjalnego poselstwa papieskiego składającego się z biskupa Dominika i dwóch kapłanów. Przeciw Metodemu i jego dziełu wystąpiono z większym rozmachem, niż kiedyś Jan VIII wystąpił w jego obronie. Tym bardziej, że Stefan opracował dla swych delegatów dokładną instrukcję kościelno-dyplomatyczną co do sposobu występowania wobec księcia i ludu morawskiego. Zakończenie dokumentu, które mówi i rozkazuje, aby wszystkich zatwardziałych zwolenników liturgii słowiańskiej wypędzić z kraju, jest dosłownie wzięte z bulli Jana VIII. Jednak wówczas nakazano również tymi samymi słowami wiernym, aby byli posłusznymi wobec Metodego. Fałszerstwa Wichinga dokonane w tekście bulli „Industriae” były inspiracją dla papieża Stefana. Jej tekst przemawiający na korzyść Metodego teraz został użyty przeciwko niemu. „Z największym zdziwieniem stwierdziliśmy, że Metody nie poświęcił wcale swego życia oświacie ludowej, mówiła bulla Stefana, lecz nauce błędnej, kłótniom, a nie pokojowi. Dlatego potępiamy jego błędną naukę całkowicie” Czcigodny Apostoł Słowian został nazwany w bulli po prostu Metody, bez używanych zwykle w stylu papieskich tytułów (Arcybiskup, nasz Brat itp.). Należy jeszcze dodać, że instrukcje udzielone legatom niszczyły duchowy spadek Apostoła. Obaliły bowiem zarządzenie Metodego odnośnie jego następcy Gorazda, zabraniając mu wykonywanie funkcji biskupich. Gorazda wezwano do Rzymu, aby tam bronił swych spraw ustnie.

Posunięcia te tłumaczy francuski badacz Laporte w dokładnej i wnikliwej analizie historyczno-psychologicznej panujących wtedy w Rzymie stosunków. Decyzja Stefana była możliwa, gdy się weźmie pod uwagę, prócz braku u niego zainteresowania losem misji słowiańskich, także i tę okoliczność, że zwolennicy Formozusa ze względów osobistych, częściowo zniszczyli i częściowo sprzedali registry, względnie archiwum Jana VIII, a wśród nich również kopie zarządzeń w kwestii słowiańskiej. Przy wydawaniu bulli antymetodiańskiej służył za podstawę podobno płaciat Wichinga. (Wattenbach: „Wiching sam zredagował to pismo”; Hergenröther: bullę Stefana „sfalszował i napisał według zarządzeń papieża Jana”).

Tragiczne rozstrzygnięcie Stefana potwierdziło więcej papieży przez swoje rozporządzenia, aż do drugiej połowy XIII wieku, do czasu, gdy znaleziono w klasztorze Monte Cassino kopię rejestrów Jana VIII i włączono do biblioteki papieskiej. Następstwem tego były pierwsze ustępstwa poczynione przez papieża Innocentego IV na rzecz liturgii słowiańskiej i pamięci dwóch głosicieli wiary Konstantyna i Metodego w 1248 r., a następnie przez Klemensa VI w 1346 r. Z tym również związana jest akcja budowy klasztoru Emmaus przez naszego pod tym względem mało docenionego „Ojca Ojczyzny” Karola IV.

Legaci papiescy wraz z Wichingiem przybyli z drakońskim zakazem dotyczącym liturgii słowiańskiej do Świętopełka w listopadzie 885 r. Grecka legenda Słowianina Klemensa szeroko mówi o przepędzaniu i prześladowaniu kapłanów słowiańskich. Chociaż częściowo jest ona tendencyjna, to jednak w sprawach zasadniczych, jak w opisie dramatycz-

nego rozpadu dzieła wielkich Tesaloniczan jest prawdziwa i godna wiary. Podczas prześladowania słowiańskich nauczycieli narodu morawskiego, Świętopełk był nieobecny. Prawdopodobnie było to naumyślne, aby całe odium nie padło na niego, za to, że nie zapobiegł przemocy, oraz jak mówi legenda również i dlatego, „ponieważ znał moc świętych mężów: Gorazda, Nauma, Angelara, Klemensa itd., gdyż Bóg przez nich cuda działał” Uczniowie Metodego zostali skrepowani, wrzuceni do więzienia i wystawieni na niechęć publiczną. Miejsce, w którym się to stało nie jest bliżej znane. Legenda podaje również, że kilku młodych morawskich diakonów i kapłanów sprzedano jako niewolników żydom. Nagle i w ostry sposób rozproszeni uczniowie śś. Cyryla i Metodego rozpowszechniali nadal tradycje swych założycieli z podziwu godnym zapałem i wielkodusznością wśród narodów słowiańskich. Niestety, bezwzględne i barbarzyńskie zniszczenie pierwotnego ogniska literatury staro-słowiańskiej w Morawach, oznaczało ugodzenie w nerw życiowy dobrze zapowiadającej się i rozwijającej się tradycji kulturalnej. Jedynie w pismach bezpośrednich uczniów świętych apostołów wiary i w pojedynczych pomnikach z X wieku w Czechach i Bułgarii, oraz w okolicach Kijowa, jeszcze w XI wieku znajdują się ślady jej świeżości i pierwotnej doskonałości. Wypłenięcia rodzącej się szkoły literackiej starsłowiańskiej, zniszczenia wielu niezastąpionych rękopisów i wypędzenia pisarzy kościelnych, nie można było nigdy naprawić i wynagrodzić. Dalszy przebieg wypadków historycznych Kościoła, niezmordowane poszukiwania historyczno-filologiczne udoskonalają i podkreślają coraz bardziej obraz, w żadnym wypadku nie wyłącznie legendarnych, lecz absolutnie realnej wielkości śś. Cyryla i Metodego.

Bibliografia

- Ballif Ph., Roemische Strassen in Bosnien und der Herzegowina, Wien 1893.
 — Bidlo J. Byzantsky svet a jeho kultura, Dejiny lidstva III, Praga 1937. —
 Tenże, Cesta Metodejova do Carihradu, Čas. Mat. Moravské 1916. — Brueckner A.,
 Cyrillo-Methodiana, Lwów 1933. — Cibulka J., Katechese na zač. IX stol., Duch.
 pastyr, Praga 1962. — Tenże, Velkomoravsky kostel v Modré u Velehradu, ČAV,
 Praga 1958. — Tenże, Václavova rotunda sv. Vita, Svatov. sborník I, Praga 1934.
 — Dujčev J., Un episodio dell'attività di Constantino Filosofo in Moravia, Ricerche
 Slavistiche III 1954. — Dvornik F., La carrière universitaire de Constantin
 le Philosophe, Byzantinoslavica 1931. — Tenże, Les légendes de Constantin
 et de Méthode vues de Byzance, Praga 1933. — Tenże, Les Slaves, Byzance
 et Rome au IX s., Paris 1926. — Tenże, Le schisme de Photius, Paris 1950.
 — Tenże, L'évangélisation des Slaves, des Magyars et des Russes, w: Histoire
 des Missions Cath., Paris 1957. — Tenże, Cyril a Metod, Tvurcové dejin II,
 53, Praga 1934. — Fehér G., Bulgarisch — ungarische Beziehungen, Pécs
 1921. — Grivec F., Sermo panegyricus in memoriam s. Cyrilli et Methodii,
 Acta A. Velehrad, Ołomunieć 1947. — Tenże, Konstantin und Method,
 Wiesbaden 1960. — Grivec F. — Jemelka F., Slovansti apostolové sv. Cyril
 a Metodej, Ołomunieć 1927. — Guillard R., Palais du Boukoleon, Byzantinoslavica
 1951. — Tenże Etudes sur le grand palais de Constantinople, Byzantinoslavica
 1958. — Tenże, Sur les dignitaires du palais. Byzantinoslavica 1954. —
 Honigmann E., Die Ostgrenze des Byzant. Reiches, Bruksela 1935. — Horálek K.,
 Kprekladatelské cinnosti Methodejove, Slavia 25, 1956. — Havlik L., Kotázce
 karolinské kolonisace, Slovanské hist. studie III, Praga 1960. — Chaloupecký V.,
 Svatopluk, král moravsky, Tvurcove dejin II, 61, Praga 1934. — Tenże,
 Legendy o sv. Ludmile a sv. Václavu a sv. Cyrilu a Metodejovi, Praga 1934. —
 Tenże, Na

usvitu krestanstvi, Praga 1942. — Isacenko A. V., Zaciatky vzdelanosti vo Velkomoravskej ríši, Turc. Sv. Martin 1948. — Karayannopoulos J., Die Entstehung der byzant. Themenordnung, Byzant. Archiv 10, 1959. — Kos M., Conversio Bagoariorum et Carantanorum, Lublaň 1936. Kralik O., K pocatkum literatury v premyslovských Čechách, Praga 1960. — Kurz — Murko — Vašica, Slovanské studie. Sbornik, Praga 1948. — Lapotre A., L'Europe et le Saint-Siège a l'époque carolingienne, Paris 1895. Lapotre A. — Ehrmann, Moravané, Praga 1898. — Marin, Les moines de Constantinople, Paris 1897. — Meyvaert — Devos, Trois énigmes cyrilomethodiennes, Analecta Bollandiana 1955. — Niederle L., Byzantsky obchod a zeme české v IX a X stol., Pekaruv sbornik I, Praga 1930. — Nolan L., The Basilica of S. Clemente in Rome, Grottaferrata 1925. — Palikarova — Verdeil, Musicologie Byzantine, Byzantinoslavica 1950. — Paulová M., L'Islam et la civilisation méditerranéenne, VKČSN, Praga 1933. — Taž, L'Idée cyrilomethodienne dans la politique de Charles IV, Byzantinoslavica 1950. — Pastrnek F., Dejiny slov, apoštola Cyrilla a Metodeje, Praga 1902. — Tenže, Nová kniha o době cyrilometodeské (Lapotre), ČCH, Praga. — Polách O., Metropolitné sídlo sv. Metoda a Nitra, Hist. sbornik Matice slovenské 1947. — Poprúženko — Romanski, Kyrilometodejska bibliografija, Sofia 1942. — Poulik J., Velkomoravské hradíšte Mikulčice, Gottwaldov 1959. — Tenže, Stari Moravané budují svůj stát, Gottwaldov 1960. — Robenek F., Morava, nejstarší metropole slovanská, Hlidka 1950. — Rogošić E., De incarceratione et migrationibus Methodii, Slavia 25, 1956. — Sakač S., De dignitate episcopali s. Cyrilli Thessalonicensis, Orientalia christiana 1950. — Snopek F., Cyril a Metodej, Čes. slov. boh. III, Praga 1926. — Stanislav J., Slovanski apoštoli Cyril a Metod a ich činnost ve Velkomoravskej ríši, Bratysława 1945. — Vach M., K etnickym a politickým vztahum staré Moravy a sev. Panonie, Sbor, hist. 10, 1962. — Vašica J., Slovenská liturgie nove osvetlená Kryjevskými listy, Slovo a slovenost 6, 1940. — Tenže, Život sv. Cyrilla. Na usvitu krestanstvi, Praga 1942. — Tenže, Metodejov preklad nomokanonu, Slavia 1955. — Tenže, Slovanská bohuslužba v českých zemích, Praga 1940. — Vajs J., Nové myšlenky v otázce cyrilometodejské ČKD 1907. — Tenže, Iohannis VIII epistolae ad Svatopluk princepem et Methodium archieppum, Romae 1924. — Tenže, Po stopách cyrilometodejských v Oriente, ČKD 1930. — Tenže, Josef Dobrovsky, Cyril a Metod, Praga 1948. — Tenže, Jakého obradu byla slovanská liturgie, Pax 1936. — Tenže, Kyjevské listy a jejich latinsky originál, Bratislava IV. — Weingart M., Bulhari a Carihrad pred tisíciletím, Praga 1915. — Tenže, První česká církevne-slovanská legenda o sv. Václavu, Svatováclavsky sbornik I, 1934. — Willpert G., Le pitture della basilica di San Clemente, Mélanges d'archéologie 26.

Przełożył ks. Zygmunt Nabzdyk

Tłumaczenia dokonano z wydania niemieckiego: Cyrillus et Methodius Leben und Wirken, Praha 1963 i porównano z wydaniem francuskim w „Messages” 21, 1971, nr 2, Quebec, wg którego wprowadzono też podtytuły. Tekst, za zgodą Autora, został skrócony. Wczesnośredniowieczne życiorysy Świętych (LK i LM) podano wg tłumaczenia T. Lehr-Spławińskiego, Konstantyn i Metody, Warszawa 1967.

(Red.)